



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Instytucja Kościoła Chrystu- sowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Tertulian dowodzi nieomyślności Kościoła przez jego jedność w wierze i miłości. Ta jedność byłaby niemożliwa bez szczególnego daru Ducha Świętego, albowiem zboczenie wszystkich kościołów w jednym błędzie byłoby w najwyższym stopniu nieprawdopodobne. „Przypuścmy, mówi on, że wszystkie kościoły w błąd wpadły, że błędził apostoł, skoro zaświadał prawdę Kościoła. <sup>1)</sup> Przypuścmy, że

Duch Święty jakkolwiek przez Chrystusa posłany został, aby był nauczycielem prawdy, Kościoła prawdą nie oświecił. Czyż podobna jednak z jakimkolwiek prawdopodobieństwem przypuszczać, aby tak liczne i tak znaczne kościoły w jednym kierunku wiary błędziły? Prawdopodobieństwo tego jednego wyjścia z tak licznych możliwości równa się zeru. Błąd w nauce Kościoła musiałby być różnorodny. Niechże tedy kto ośmieli się twierdzić, że w błędzie byli ci, którzy nam prawdę przekazali?“ <sup>1)</sup>

Orygenes mówi: „Nie powinniśmy zgola zważać na tych, którzy powiadają: oto tu jest Chrystus, ale nie wskazują go w Kościele, który pełen chwały jest od początków swych aż do kresu i pełen światła prawdziwego, który jest kolumną i twierdzą prawdy, w którym jedynie przebywa Syn Boży, mówiący po wszystkie czasy: „oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.“ <sup>2)</sup> Św. Cypryan wydatnia poszczególne części Kościoła, skoro mówi: „Jezus przez imię Kościoła“ <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> De praeser. v. c. 28.

<sup>2)</sup> In Math. Ser. n. 47.

<sup>3)</sup> Jan 6, 66—69.

<sup>1)</sup> Rzym 1, 8.

okazał, że skoro odejdzie odeń dumny zastęp tych opornych, którzy do posłuszeństwa nie chcą się nagiąć, Kościół nigdy od Chrystusa się nie oddzieli; a Kościół to lud skupiony dokoła kapłanów; trzoda zjednoczona z pasterzem.“<sup>1)</sup> „Tam tylko jest Kościół katolicki, mówi Laktancyusz, gdzie jest kult prawdziwy. Kościół jest źródłem życia, mieszkaniem wiary, świątynią Boga; kto z niego wystąpi, albo nie wstąpi do niego, ten daleki jest od nadziei życia i zbawienia wiecznego.“<sup>2)</sup> Hieronim napomina: „Nie sądzicie, że jest wiele kościołów, mających piersi nauki, z których mlekiem wiedzy wiernych nakarmić mogą. W każdym bowiem nie przemieszkiwa Duch Święty stale, a tylko w tym, który od Chrystusa pochodzi.“<sup>3)</sup>

Poszczególni biskupi nieomylnymi nie byli, ale Kościół, jako zjednoczenie biskupów i wiernych pod wspólną głową naczelną, którą jest Chrystus, za nieomylny zawsze uchodził. Jeśli już za czasów apostołskich była organizacja tak, iż owoc działalności apostołów przez związek z ich zbiorowością był uwarunkowany, to po ich odejściu organizacja taka sama również była potrzebna. Jedność i nieomylność są nierozdzielne. Wszyscy apologeti, zwalczający gnostycyzm, niewątpili, że Kościół sam przez się nigdy w błąd wpaść nie mógł. Kościół zaś wyobrażony był przez następców apostołów w ich związku pomiędzy sobą i z głową naczelną Chrystusem.

„Nauka kościelna przekazana ma być w porządku następstwa od apostołów i aż po dzień dzisiejszy, w Kościele ma być zachowana,“ mówi Orygenes, i w ten sposób określa stosunek biskupów do apostołów, jako też znaczenie nieomylniej tradycji apostołskiej. Przeciwstawia on tę sformułowaną przez się regułę wielu, którzy mniemają, że wiedzą, co jest Chrystusowe i nauczają rozmaicie o tem, co by-

ło ongi.<sup>1)</sup> Herezye nie będą odparte przez kogo innego, jak przez Ducha Świętego, który w Kościele pozostaje, którego otrzymali naprzód apostołowie i przekazali go następnie tym, co prawdziwą wiarę poznali. Następcami ich jesteśmy my, którzy uczestniczymy w tej samej łasce, w tem samym kapłaństwie, w tej samej nauce i za stróżów Kościoła uchodzimy,“ mówi św. Hipolit. Na tem polega właśnie siła Kościoła Powszechnego wobec wszelkich błędnych nauk, iż w następstwie apostołskiem posiada on rękojmię przechowania w czystości prawdy apostołskiej a w zgodzie kościołów apostołskich posiada niewątpliwe świadectwo nieomylności.

Nieomylność Kościoła w zachowaniu nauki Chrystusowej ma swoje organa w biskupach, jako następcach apostołów i ujawnia się szczególnie na soborach powszechnych. Sobory te mają swój pierwowzór w soborze apostołskim i podobnie jak on osiagają pomoc Ducha Świętego we wszystkich swych orzeczeniach czyli dekretach o wierze. Już św. Cypryan pisał do papieża Korneliusza w imieniu soboru, któremu przewodniczył (r. 252).<sup>2)</sup> „Zdało nam się wedle natchnienia Ducha Świętego.“ Synod w Arles mówi: „zdało nam się w obliczu Ducha Świętego i jego aniołów.“ Konstantyn zowie dekret synodów w Arles „wyrokiem niebios“ i zaleca, aby ten wyrok kapłański tak był czczony, jak gdyby od Pana samego pochodził. W obu tych wypadkach nie chodzi o cały Kościół. Cypryan wyraźnie się nawet zastrzega, że swoich postanowień innym narzucać nie chce. Zawsze jednak w podobnych orzeczeniach wyraża się świadomość, że tylko przy pomocy Ducha Świętego może być otrzymana prawdziwa nauka i istotnie otrzymana bywa. Powszechna zgodność na innej jeszcze drodze musiała być osiągnięta.

Ojcowie zebrani w Nicei wierzyli jednoznacznie, że zgromadzenie ich prze-

1) Ep. 66. 8.

2) Inst. 4, 30.

3) Brev. in Ps. 67, 16, 17.

1) De princ. 1. 2. In Math. Ser. n. 46. Hipol., Philos, 1 proem.

2) Ep. 57, 5.

mawiało z mocy Ducha Świętego i przez Ducha Świętego zostało powołane, aby zniweczyć herezye. Konstantyn mówi: „To co zdało się słusznem trzystu świętym biskupom, musi być nie inaczej poczytane, jak za jedyną naukę Bożą“. Sobór Chalcedoński formalnie wyjaśnia: „Ani sami sobie, ani nikomu nie przyznamy władzy zmienienia choćby na jedną sylabę tego, co Ojcowie nasi w Nicei postanowili, a to pomnąc na słowa: nie przesuwaj kamieni granicznych, które Ojcowie twoi położyli. Albowiem nie sami przez się przemawiali, lecz przez Ducha Świętego.“<sup>1)</sup> Celestyn swój list do synodu Efezkiego zaczyna od słów: „W obliczu Ducha Świętego sobór biskupów wydaje swe świadectwa.“

O wyznawaniu wiary soboru Chalcedońskiego mówi Leon Święty, że do tej reguły, wynikającej z natchnienia Bożego nic nie może być dodane.<sup>2)</sup> Poczytuje on wyrok Kościoła za nieodwołalny wykluczający wszelką wątpliwość. Opieki Bożej nigdy nie zbraknie Kościołowi. Grzegorz Wielki wyznaje nawet, że cztery sobory, przyjmuje i czei tak samo, jak cztery Ewangelie.<sup>3)</sup>

Sobór Chalcedoński wszakże przez swe wyznanie wiary nie wprowadził żadnej innowacji, dał tylko wyraz tradycyjnej zasadzie katolickiej, uznającej istotę prawdy objawionej w wierze powszechnej katolickiej, apostołskiej. Sobory wyrażają też nieprzerwaną ciągłość wiary. Ojcowie w Chalcedonie wyjaśniają, że dekrety ich są odnowieniem prawdziwej wiary Ojców w przeciwieństwie do herezyi. „Przyjmujemy zarządzenia i przepisy wiary poprzednich soborów Efezkich pod Celestynem i Cyrylem, postanawiamy iż prawdziwa i bezwzględna wiara oświecona jest wyjaśnieniem 380 Ojców w Nicei, jako też i słuszne jest to, co postanowiło 150 Ojców w Konstantyno-

polu dla umocnienia wiary katolickiej i apostołskiej.“ Dodają przytem, że nowe wyjaśnienia spowodowane są tylko przez napaści heretyków, nie zaś przez braki postanowień poprzednich synodów.<sup>1)</sup> Po odczytaniu wyznawania wiary, zawołali Ojcowie: „Oto jest wiara Ojców... oto jest wiara apostołów wszyscy do niej przystępujemy, wszyscy tak myślimy!“

Cały przebieg rozpraw na soborach dowodzi niewątpliwie, że zgromadzony na nich Kościół świadomy jest posiadania nieomylnego Ducha Świętego, ale pomoc jego poczytuje tylko za środek nieomylnego rozumienia wiary przekazanej. Mówi Wincenty Liryneński, że w Efezie dla uniknięcia innowacji uważano za słuszne przestrzegać ściśle katolickiego sposobu postępowania; mianowicie wszyscy święci Ojcowie, z których jedni byli męczennikami, inni wyznawcami a zawsze kapłanami świętymi, swoje opinie wypowiedzieli, aby w ten sposób uroczyście i zgodnie mogli potwierdzić świętość starożytnej wiary i odrzucić wszelkie bluźnierstwo światowych innowacji.<sup>2)</sup>

Nie jest to nową nauką, przeciwną nauce Ojców, skoro Kościół roztryga pewne kwestye, które nie koniecznie mogą być roztrygnięte na mocy źródeł wiary. Na to nie potrzeba bezpośrednich natchnień Bożych. Urząd kościelny nie jest powołany aby roztrygać sporne zagadnienia teologiczne, lecz ma dawać świadectwo prawdzie wiary, a te dawane są na podstawie Pisma i tradycji. Sobory powszechne były to najodpowiedniejsze przez apostołów samych wprowadzone instytucje, mające za zadanie dać właściwy wyraz wierze Kościoła apostołskiego i o nauce apostołskiej składać świadectwo. Ale zadanie to nie powinno być poczytywane za czynność czysto zewnętrzną niejako mechaniczną. Gdyby rozwiązanie go było proste i łatwe, nie wymagałoby długich, wielokrotnie powtarzanych rozpraw, a także niezrozumiałe byłyby wtedy zacięte spo-

1) Mansi, Conc. VI, 642.

2) Coelest. Ep. 18, 1. Leo, Ep. 102, 2; 120, 4; 162, 1, 3.

3) Ep. 1, 25.

1) Mansi 1 c. VII, 107.

2) Commun. c. 29.

ry z herezjami. Ponieważ z przedstawieniem treści wiary łączyło się zarazem jej objaśnienie i bliższe określenie, przeto biskupi na soborach muszą być poczytywani nietylko za świadków przekazanej wiary, lecz także za piastunów chryzmatu prawdy. Z tego powodu ci, którzy są w Kościele, powinni być posłuszni kapła-

nom, jako tym, którzy stali się następcami apostołów, a wraz z następstwem episkopatu otrzymali nieomylny chryzmat prawdy, wedle postanowień Ojca niebieskiego.<sup>1)</sup>

(C. d. n.)

1) Iren., Adv. haer. 3, 24; 5, 20.



# Pismo Święte.

## NO W Y T E S T A M E N T.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału XIV.

1. A była Pascha i Przaśniki po dwóch dniach. I szukali najwyżsi kapłani i doktorowie, jakoby Go zdradą pojмали i zabili.

Hierarchia Synagogi żydowskiej skrupulatnie przestrzegała zachowywania zewnętrznych przepisów zakonu, dotyczących świętowania Paschy i innych; ale nie wnikała w treść i znaczenie tych przepisów: nie troszczyła się o duchowe ich wypełnienie; dla tego wypełniając zewnętrzne przepisy prawa, dotyczące Paschy, jednocześnie gwałciła przykazania Boskie, godząc na życie Chrystusa Pana.

My więc powinniśmy wyrzucić z siebie wszelki kwas obłudy faryzajskiej, która polega na zewnętrznej dla względu i oka ludzkiego wypełnianej sprawiedliwości, a o sprawiedliwość Boską, zasadzającą się na wykonywaniu czynów miłości Boga i bliźniego nie dba.

2. Bo mówili: nie w święto, aby snadź nie stał się rozruch między ludem.

Arcykapłani i kapłani żydowscy byliby już dawno zamordowali Chrystusa, gdyby nie obawiali się ludu, który choć znał ich występne życie i niegodziwość, jednak uwodził się pozorami tej zewnętrznej

trzonej pobożności, jaką jeszcze w nich widział. Rozumieli to dobrze faryzeusze i dla tego niechcieli dokonać jawnego napadu i zbrodni, która mogła zdyskredytować całe duchowieństwo w oczach nawet najbardziej ciemnego ludu.

I dziś wielu z duchownych przewodników ludu zabiło w swem sercu Chrystusa i tylko z obawy przed ludem nie występują jawnie z hasłem: Nie chcemy aby ten (Chrystus) panował nad nami. Tych się strzeżmy, jako Chrystus polecił, mówiąc: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

3. A gdy był w Betanii w domu Szymona trędowatego, i siedział u stołu, przyszła niewiasta mająca alabaster olejku spikanardowego drogiego: a stłukwszy alabaster, wylała na głowę Jego.

Niewiastą, która wylała ampułkę drogiego olejku na głowę Chrystusa, była Magdalena, nawrócona przez Chrystusa jawnogrzesznicą.

Pobudzona najczystsza miłością względem Boskiego swego dobroczyńcy i kierowana łaską Ducha Świętego przystępuje z ufnością do swego Pana i wykonywa względem Niego akt największej mi-

łości na jaki się zdobyć mogła; wylewa najdroższy olejek na głowę Chrystusa, dając poznać otoczeniu, że Jego odtąd obiera sobie za jedyne Oblubieńca swej duszy i wszystko co ma najdroższego Jemu oddaje.

I my, bracia najmilsi, idźmy za przykładem tej Chrystusowej Oblubienicy i oddajmy Chrystusowi to co stanowi największy nasz skarb: nas samych, duszę i ciało nasze; umysł, serce i wolę naszą; całe życie, trudy, troski i cierpienia nasze; wreszcie, majątność naszą; ponieważ i my dostąpiliśmy od Chrystusa tego miłosierdzia, jakiego dostąpiła Magdalena. Nie wzgardzi więc On i nami, jak nie wzgardził Magdaleną.

4. A byli niektórzy, gniewający się sami w sobie, i mówiący: Na cóż się stała ta utrata olejku?

Niektórzy z obecnych, a nawet z pośród uczniów Chrystusowych, mając w wielkiej cenie bogactwa tego świata a mało miłości względem Chrystusa, zganiłi ten czyn Magdaleny. Nie rozumieli, że akt miłości względem Chrystusa przewyższa swą wartością wszystkie, choćby najlepsze w oczach ludzkich dobre uczynki. Nie wiedzieli też, że dobroczynność jeśli nie jest założona na fundamencie miłości względem Chrystusa, zazwyczaj próżną jest, a nawet niekiedy, szkodliwą.

My więc strzeżmy się tego błędu. Miłość względem Chrystusa i ofiarność dla Jego Chwały niech będzie podstawą i kamieniem węgielnym wszelkiej naszej dobroczynności względem bliźnich.

5. Albowiem mógł się ten olejek sprzedać drożej niż za trzysta groszy, i rozdać ubogim. I oburzali się na nią.

Słowa te wyrzekł Judasz, który więcej umiłował pieniądze niż Chrystusa. Zazwyczaj chciwość osłania się pozorami dobra bliźniego, choć w samym akcie

swym właśnie występuje przeciw bliźniemu.

Judasz niby dbał o los ubogich z miłości ku nim, a jednocześnie oburzał się i okazywał brak miłości względem najuboższej w duchu i najbardziej godnej miłosierdzia — Magdaleny.

Tak to obłudna cnota zdradza samą siebie. Lecz cnota oparta na miłości Chrystusa jest czysta i owocna.

6. A Jezus rzekł: Dajcie jej pokój, czemu jej przykrość czynicie? Dobry uczynek względem mnie uczyniła.

Chrystus bierze w obronę uciskanych dla cnoty. Wprawdzie dopuszcza na pewien czas ucisk tych, którzy Go miłują i dla Niego się poświęcają, ale czyni to dla tego, żeby cnota miłujących Go i obłuda miłujących siebie jawnymi okazały się światu i same na siebie wydały sprawiedliwy wyrok nagrody lub potępienia.

My tedy, jeżeli nas świat i obłudnicy prześladują za wykonywanie uczynków miłości względem Chrystusa, nie brońmy samych siebie, ale całą obronę pozostawmy Chrystusowi, który tak pokieruje biegiem wypadków, że każdego cnota i występki jawnymi się okażą światu; bo nic nie jest skrytego, coby nie miało być ujawnione przed światem.

7. Bo zawsze macie ubogich z sobą; i kiedy będziecie chcieli, możecie im dobrze czynić: lecz mnie nie zawsze macie.

Chrystus Pan pozostawił nam ubogich, abyśmy im dobrze czynili, abyśmy dzielili się z nimi tem wszystkim co mamy. Własność, którą posiadamy, nie jest absolutną własnością naszą, ale Boga, daną nam jako talent, abyśmy nim obracali dla wykonywania czynów miłości względem Boga i bliźnich.

Ten kto używa praw własności dla wyniesienia się własnego i folgowania namiętnościom, a nie dba o chwałę Bożą i dobro tych, którzy są powierzeni jego pieczy, nadużywa swych praw i zasługuje na pozbawienie go ich przez najwyższego Pana i Króla ludzkości — Chrystusa.

Pomnijmy tedy, bracia, abyśmy czynili dobrze wszystkim i dbali o dobro nie tylko własne, ale całego ogółu, ponieważ wszyscy stanowimy jedno Ciało Chrystusowe, którego Głową Chrystus; i cokolwiek uczynimy dobrego dla ogółu, będzie miało taką wartość, jakbyśmy to uczynili Chrystusowi.

8. Ta co miała uczyniła; uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb.

9. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiętkę jej.

Czyn miłości względem Chrystusa, jako wykonany z natchnienia Ducha Świętego, zawiera w sobie pewnego rodzaju moc Boską, która go czyni nieśmiertelnym i owocnym po wszystkie czasy. Czyny czysto ludzkie, wykonywane z pobudki czysto ludzkiej i w celach ludzkich, są próżne i bezowocne; prędko znikają z pamięci ludzkiej; a jeśli się w niej zatrzymują, to tylko jako ten proch, który miotany wiatrem, zasypuje oczy przechodnia.

Czyny Chrystusowe, Matki Najświętszej, Apostołów i Świętych Pańskich już parę tysięcy lat świecą ludzkości i zasiane w jej sercu wydają dobre owoce czynów prawdziwie doskonałych i heroiczych.

Podobnie i czyn Magdaleny jako czyn doskonałej miłości względem Chrystusa po wszystkie czasy znajduje naśladowców i wlewa otuchę i ufność w serca nawracających się grzeszników.

10. A Judasz Iskaryota jeden ze dwunastu odszedł do najwyższych kapłanów, aby Go im wydał.

Judasz, niewierny apostoł Chrystusa tę tak łagodną i pełną miłości obronę Magdaleny, poczytał Chrystusowi za swą osobistą zniewagę, niesprawiedliwość względem bliźnich i miłość albo próżność ludzką. Nie mając wiary w Boskie posłannictwo Chrystusa, ani miłości Boga i bliźniego, a powodowany żądzą posiadania bogactw, udał się do Arcykapłanów żydowskich, aby im dopomógł do wydania w ręce Rzymian i zamordowania Chrystusa.

Chciwość, lub jakakolwiek bądź inna namiętność tak zaślepia człowieka, że nie widzi on przed sobą tej przepaści, w którą go pogrążają jego złe żądze, którym się poddaje. A kiedy mu się później otworzą oczy, wtedy na widok ogromu złości, dokonanego przezeń grzesznego czynu, dochodzi do rozpacz. Nie mając bowiem wiary w miłosierdzie Boga ani ufności ku Niemu, nie widzi przed sobą żadnego ratunku i ulega pokusie rozpacz.

O nic tedy, bracia najmilsi, tak bardzo nam się starać nie należy, jak o wykorzenie z serca naszego namiętności: pychy, chciwości i nieczystości, które są głównymi źródłami złego, których jeśli nie ususzemy ogniem prawdziwej miłości Bożej, mogą pogrążyć naszą duszę w rozpacz i ostatecznej niepokucie.

11. Ci usłyszawszy uradowali się: i obiecali mu dać pieniądze. I szukał jakoby Go w czasie stosownym wydać.

Występi i przewrotni arcykapłani i kapłani Synagogi Żydowskiej ucieszyli się z występku i przewrotności ucznia Chrystusowego. Ale miłość nie raduje się z niesprawiedliwości lecz weseli się z prawdy i świętości i cnoty. Kto się cieszy i korzysta z upadku bliźniego dla wykonania złego czynu, w tym niema miłości Bożej, ale grzech w nim panuje całkowicie.

Judasz szukał przez dłuższy czas spo-

sobności, aby wydać swego Mistrza na śmierć. A więc złość jego i zdrada nie były chwilowe, ale oddawna już zakorzeniły się w sercu. Grzech bowiem i ostateczny upadek nigdy nie przychodzi nagle, ale powoli rośnie i dojrzewa w duszy grzesznika i stopniowo się ujawnia.

Dla tego powinniśmy pilnie czuwać nad myślami, uczuciami i skłonnościami naszymi; a spostrzegłszy w nich zło, prędko mu zaradzać przez modlitwę, szczere oskarżenie się na spowiedzi i uczęszczanie do Komunii Świętej.

(C. d. n.)





# Przenajświętsza

## Eucharystya.

Komunia Święta jest pokarmem życia nadprzyrodzonego.

II.

(C. d.)

„Błogosław, duszo moja, Panu. Panie Boże mój, bardzo się wielmożnym okazał. Oblokłeś się w wyznanie i ozdobe; odziany światłością, jako szatą, — wola zachwycony Król Prorok. I dalej mówi do Boga: „Który rozciągasz niebo, jako skórę; który okrywasz wodami wierzchołki jego; który kładziesz obłoki wstępem Twoim, który chodzisz na skrzydłach wiatru. Który czynisz Aniołami Twoimi duchów, i sługami Twoimi ogień pałacy. Któryś ugruntował ziemię na jej stałości: nie nachylił się na wieki wieków. Głębokości jako szata odzienie jej; nad górami staną wody. Na strofowanie Twoje ucieką; ulegną się głosu gromu Twego. Podnoszą się góry i zniżają się pola na miejsce, któreś im założył. Zamierzyłeś kres, którego nie przestąpią, ani się wrócić okryć ziemi. Który wypuszczasz źródła po dolinach; pośrodkiem między górami popłyną wody. Będą pić wszystkie zwierzęta polne; osły dzikie czekać będą w pragnieniu swoim. Nad nimi mieszkać będą ptaki powietrzne; z pośrodku skał wydadzą głosy. Który pokrapiasz góry z wysokości swoich, z owocu spraw Twoich nasyci się ziemia. Który czynisz, że siano rośnie bydłu; a zioła na posługę człowiekowi; abyś wywiódł chleb z ziemi, a wino rozweseliło serce człowiecze; aby uweselił oblicze oliwą, a chleb serce człowieka potwierdził. Nasycają się drzewa polne i cedry Libanu, których nasadził. Tam się wróble gnieździć będą. Bociana gniazdo jest wodzem ich. Góry wysokie jeleniom, opoki ucieczka jeżom. Uczynił księżyc dla czasów, słońce poznało za-

chód swój. Przywiódłeś ciemność i stała się noc, w nią przechodzić będą wszystkie zwierzęta leśne. Szczenięta lwie ryżące, aby porwały i szukały sobie pokarmu od Boga. Wzeszło słońce i zgromadzili się i w jamach swoich położyli się. Wynijdzie człowiek na robotę swoją i na sprawy swoje aż do wieczora. Jako wielmożne są, Panie, uczynki twoje, wszystko w mądrości uczynił; napełniona jest ziemia osiadłością twoją. To morze wielkie i szerokie odnogami, tam płazy, których niemasz liczby. Zwierzęta małe z wielkimi, tam okręty pływać będą. Smok ten, któregoś stworzył ku naigrawaniu jemu. Wszystkie na Ciebie czekają, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy Ty im dasz, będą zbierać; gdy otworzysz rękę twoją wszystkie napełnią się dobrem. Ale gdy Ty odwrócisz oblicze, zatrwożą się, odejmiesz ducha ich i ustaną i w proch się swój obróca. Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi. 1)

Z tych słów proroka, malujących Boga, jako Twórcę wszechrzeczy i Dawcę żywota, widzimy, że ten jest plan Boski w stworzeniu, aby wszystko żyło właściwym sobie pokarmem. Stąd i roślina, i zwierzę, i człowiek potrzebują pokarmu; pokarm daje im wzrost, odnawia ich siły, dopomaga im do rozwoju i doskonałości; zapobiega ich chorobom, które prowadzą do śmierci, i przywraca im to, co utraciły ze swojej istności lub przymiotów.

Lecz jak wyżej wspomnieliśmy za św. Tomaszem, rzeczy porządku materialnego mają swój typ, swój pierwowzór w rzeczach niematerialnych; między jednymi i drugimi istnieje, zawsze pewne podobieństwo. Skoro zatem życie cielesne znajduje swoje podtrzymanie i uzupełnienie w pożywieniu, — musi być i dla życia duchowego właściwy mu pokarm, któryby podtrzymywał je i rozwijał. Jakoż łatwo możemy to sprawdzić.

1) Ps. CIII, 1-30.

Czyż umysł nasz nie łaknie i nie pragnie prawdy? Poznanie prawdy i posiadanie jej jest dla umysłu życiem, doskonałością i szczęściem. Dlatego umysł oddaje się badaniu, oddaje się nauce, a każdą okruszyną poznanej prawdy jest pożywieniem jego i wpływa na jego rozwój. Zaostrzony w poszukiwaniu małym powodzeniem i obdarzony wrodzonymi zdolnościami, umysł bada dalej, a odnalazszy wspanialszą część prawdy—cieszy się nią i odpoczywa w szczęściu. I odwrotnie. Nieświadomość pozostawia umysł w pewnego rodzaju zamieraniu, powątpiewanie męczy go, błędy są dla niego trucizną, która powoli zbliża go do śmierci, gdy zaś ogarnia go przepaść ciemności, do której nie ma przystępu żaden promień prawdy nadnaturalnej, wtedy umysł kona śmiercią najstraszniejszą.

Podobnie rzecz się ma i z pamięcią, z tym „rozumem przeszłości,” jak ją ktoś nazwał. Według tych samych praw potrzeby odżywiania się, pamięć również słabnie i zanika dla braku pokarmu, lub odwrotnie rozwija się i coraz więcej wzbogaca skarbnicę swoją, w której układają się jasnym porządkiem wszystkie zdobycze rozumu, wszystko żniwo prawdy, która bogactwem jest rozumu.

Nie inaczej żyje, rozwija się i doskonali wola ludzka: pokierowana szczęśliwie, ćwiczona w dobrem, oparta na prawie najwyższym, żyje, postępuje w dobrym kierunku, staje się doskonalszą, stanowi o charakterze człowieka zdolnym do heroizmu. I odwrotnie, nie kępowana zasadami wyższymi, swawolna, zmienna, słaba, gotuje dla siebie grób moralny.

Wreszcie tym samym prawom podlega serce człowieka, ta szlachetna dziedzina ducha ludzkiego, która żywi się dobrem i szczęściem tam, gdzie rozum odnajduje prawdę. Wyraźniej mówiąc, serce żywi się miłością, którą darzy innych i którą od innych otrzymuje... Serce znajduje żywioł dla swego życia, znajduje jego rozwój i szczęście dla siebie w posiadaniu umiłowanego przedmiotu, w jednoczeniu się z nim przez ten rodzaj po-

żywienia i asymilacji, który trafia do serca przez wzrok, przez słowa lub wymianę uczuć; w ten bowiem sposób niejako stapiają się w jedno dwa serca miłujące się nawzajem. A przeciwnie odosobnienie lub utrata umiłowanych osób wysusza serce, przygniata je, pogrąża w smutek, popycha do rozpacz i śmierci.

A więc, jak widzimy, życie umysłowe, życie woli i serca, czyli życie naturalne ducha ludzkiego podlega prawu odżywiania. To samo powiedziec należy i o życiu nadprzyrodzonym. I to życie wyższe nad prawa natury, całkowicie Boskie, któremu podobało się Bogu obdarzyć stworzenie rozumne, względnie do potrzeb swoich — znajduje pomoc odpowiednią, podlegając temuż prawu. Twierdzenie to ma słuszną rację, opiera się na poważnej podstawie.

Jeżeli bowiem Bóg, którego Dobroć, jak mówi ktoś,<sup>1)</sup> „rozlewa na wszystkie istoty stworzone nieustanne potoki życia w postaci pokarmu, i który tym sposobem rozwija naturę ich i prowadzi je do właściwej im doskonałości,—innymi słowy, jeżeli Bóg doskonali życie materialne pokarmem materialnym, a życie ducha — pokarmem właściwym jego władzom, — to tem bardziej mocen jest zaspokoić potrzeby życia wyższego, to tem bardziej troszczy się o wymagania tego życia, które wyprowadził z głębin własnej Istoty. Chcąc odtworzyć w człowieku to życie, które przemienia go w dziecię Boskie, Bóg udziela mu wszystkie pomoce, przez któreby posiadał większą ilość rysów, upadabniających go z pierwowzorem Doskonałości Boskiej.

I słuszenie. Im wyższe, im trudniejsze jest zadanie, tem liczniejsze i tem doskonalsze potrzebne są pomoce do jego wypełnienia. Jeśli zatem życie nadprzyrodzone jest uczestnictwem w życiu samego Boga, jeżeli jest odtworzeniem prawdy, dobra, piękna, doskonałości i miłości, które są Przymiotami i Naturą Boga,—to łatwo rozumieć, iż życie takie tem mniej

1) Św. Dyonizy.



MATKA ŁASKI BOŻEJ.

malował E. Azambre.

Pełna łaski wszelkiej, Niepokalana Dziewica Marya — jako Matka Zbawiciela — jest Matką Łaski Bożej, gdyż wraca utraconą grzesznemu światu, i nowymi łaskami darzy tych, którzy się do Niej uciekają.

należy się nam, niż życie naturalne, iż przekracza ono zupełnie nasze siły i poziom naszych przyrodzonych zdolności, iż sami przez się jesteśmy niezdolni do niego. Bo w rzeczy samej, nie znajdujemy w sobie żadnych zdolności do osiągnięcia tego życia, nie mamy mocy wkroczenia w jego dziedzinę, a nawet gdy je osiągniemy, sami z siebie nie mamy sposobów do jego zatrzymania, wzrostu i doskonalenia.

Stąd pomoc, któraby to życie nadprzyrodzone udzielała nam, — współdziałanie, któreby zachowywało je i rozwijało, dar, któryby doskonalił je, — czyli pokarm właściwy, jest nam bezwzględnie potrzebny. Jest to konieczność bardziej nagląca i bardziej nieodzowna, niż konieczność pokarmu w różnych stopniach życia fizycznego. A ponieważ pokarm znajduje się zawsze we właściwym stosunku do natury życia, które podtrzymuje, — więc dla życia Boskiego, czyli nadprzyrodzonego, potrzebny, owszem konieczny jest Pokarm Boski, czyli nadprzyrodzony. Wyraźniej mówiąc, tylko Bóg Sam może być pokarmem dla życia, którego Sam jest nie tylko początkiem, ale ostatecznym kresem. Nadto, ponieważ życie nadprzyrodzone nazywa się i jest — w swoim pierwiastku i w swoim ognisku — łaską poświęcającą, — więc pokarm tego życia powinien zawierać w sobie moc uświęcania, powinien udzielać świętość. Łaska znowu poświęcająca wpro-

ducha ludzkiego w uczestnictwo życia, jakim żyje Bóg, więc pokarm, który ją udziela, winien zawierać moc udzielenia życia Boskiego, podtrzymywania go w duszach, rozwijania i prowadzenia do zupełnego rozkwitu, — gdyż, jak mówiliśmy wyżej, własnością pokarmu jest udzielać, podtrzymywać, rozwijać i doskonalić właściwe mu życie w istotach, które go przyjmują. Dlatego łaskę poświęcającą i życie Boskie może udzielać duszom ludzkim tylko taki pokarm, który zawiera w sobie Źródło istotnej łaski i Ognisko życia Boskiego. A takim pokarmem jest właśnie Komunia Eucharystyczna, w której przyjmujemy Chrystusa - Boga, Dawcę łaski i Twórcę świętości: „Jam jest chleb żywota,“ — powiedział Chrystus, zapowiadając ustanowienie Tajemnicy Ołtarza.<sup>1)</sup>

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy tutaj, jasno okazuje się, jak to zadanie Komunii Świętej, zadanie udzielania, podtrzymywania i doskonalenia w duszach życia nadprzyrodzonego, zgadza się przedziwnie z ogólnym planem Stwórcy w stosunku do wszystkich dzieł Jego. Należy tylko wyjaśnić, w jaki mianowicie sposób Komunia Święta uskutecznia ten plan Boży, czyli w jaki sposób Komunia Święta udziela duszy życie nadprzyrodzone, naprawiając wszystkie jej straty i rozwijając odpowiednio jej władze.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Jan VI, 48.



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Najdostojniejszy arcybiskup Utrechtu, ks. Gerard Gul, przybył do Płocka 18 sierpnia. Obaj dostojnicy Kościoła Holenderskiego zamieszkali w skromnych pokoikach przy kaplicy maryawickiej, zajmowanych stale przez naszego Ojca Biskupa, Jego Wikarego i braci zakonnych. Niezwykle wzruszające było przywitanie Biskupów Holenderskich z Matką Założycielką naszego Kościoła. Ta niewiasta, zniesławiona i znienawidzona przez społeczeństwo polskie, prześladowana i wyklęta przez głowę hierarchii rzymskiej i całą hierarchię—za śmiałość żądania reformy stanu duchownego, witała w progach swego klasztoru ludzi poważnych wiekiem, nauką i cnotą, którzy przybyli oddać cześć jej życiu i zapoczątkowanemu przez nią dziełu, którzy rozumieli z własnego doświadczenia, że kościół rzymski zawsze „zabija i kamieniuje tych, co do niego są posłani“<sup>1)</sup> w Imię Boga. Zarówno biskup van Thiel, jak arcybiskup Gul witali ją ze łzami wzruszenia, zaznaczając swoją wdzięczność dla Boga, że dał im „łaskę poznać osobiście istotę zniesławioną wobec świata całego—za obronę prawdy Chrystusowej i zasad Ewangelii w życiu ludzkim.“ Radość ich i uznanie dla Założycielki naszej były tem większe, gdy poznali prace i ducha—kierowanych przez nią—Sióstr Maryawitek. „Kościół rzymski—powtarzali sobie—nie był godzien posiadać dusz tak czystych, oddanych Bogu i tak pełnych Ducha Bożego... Duch Matki ujawnił się w duchu Sióstr... Jaka praca jakie poświęcenie, a nadewszystko jaki pokój i czystość życia nieskalana odbija się na twarzach Sióstr... Tylko po-

tworna złość rzymskiego kleru i jego nienawiść do cnoty mogły zniesławić te istoty niewinne... Trzeba być jakim takim fizyjonomistą, by poznać to z pierwszego wejrzenia na Siostry Maryawitki“... „Pobyt w tem czystym otoczeniu, które dziełem jest Matki Założycielki, przenosi nas duchem do naszego ukochanego Port-Royal...—mówili czcigodni Biskupi. Czujemy, że Bóg pozwolił nam oglądać w SS. Maryawitkach tamte Siostry, podobnie jak SS. Maryawitki zniesławione przez hierarchię rzymską i ciężko—aż do zupełnego zniszczenia—prześladowane przez jezuitów, za chęć poprawy obyczajów w ówczesnym społeczeństwie... Ale dzięki Bogu, że was wyłączono, odcięto od społeczności z Kościołem rzymskim; bylibyście krępowani na każdym kroku w służeniu Bogu i bliżnim, zniszczelibyście jak tam niszczało i straciło ducha Bożego tyle zakonów“...

Po kilku dniach pobytu w Płocku, czcigodni Biskupi, z naszym Ojcem Biskupem, Wikarym Generalnym i braćmi zakonnymi udali się na parutygodniowy pobyt i odpoczynek do Felicjanowa, położonego w 20 wiorstach od Płocka. Matka Założycielka udała się tam również, by jako gospodyni domu podejmować dostojnych Gości. Felicjanów, tak nazwany od imienia chrzestnego naszej Założycielki, kolonia dla SS. Maryawitek, z części Myszewka-Małoszewa kupionego dla ubogich maryawitów i rozparcelowanego między nich, zmienił się do niepoznania od czasu, gdy przeszedł pod zarząd i opiekę naszej Założycielki.<sup>1)</sup> W czasie kupna Myszewka-Małoszewa dom mieszkalny, ogród i zabudowania gospodarcze w dzisiejszym Felicjanowie były prawie w stanie ruiny; wszędzie śmiecie i nieporządki zdawały się mówić, że od wielu lat nikt z ludzi tam nie mieszkał. W parę miesięcy, przy wyteżonym staraniu naszej Założycielki, Felicjanów stał się uroczem ustroniem, miejscem miłego wypoczynku. Dawny

1) Mat. XXIII, 37.

1) Patrz „Maryawita“ № 32. „Kronika Maryawicka“ r. b.

dom mieszkalny rozszerzono i odnowiono z gruntu; pomieszczono w nim kaplicę, pracownie, mieszkania dla Sióstr i ochronę dla maryawickich dzieci; nadto w części oddzielonej zupełnie i nie mającej styczności z resztą domu urządzone letnie mieszkania dla naszego Biskupa i Wikariego Generalnego, a przy nich dla braci zakonnych. Tutaj dostojni Goście zamieszkali przez parę tygodni, wypoczywając po uciążliwej podróży.

Lecz zbliżał się w końcu uroczysty dzień konsekracji nowych Biskupów. Wrócono z Felicjanowa do Płocka, by następnie wyruszyć stąd do prastarego Łowicza, niegdyś rezydencji polskich prymasów, który—ze względu na łatwość komunikacji z różnych parafii maryawickich—obrano na miejsce uroczystości konsekracyjnych. W piątek 2 września wyjechała z Płocka Założycielka nasza, a za nią dużym omnibusem kilkanaście Sióstr Maryawitek. W Kutnie, po drodze do Łowicza, spotkały je wielkie nieprzyjemności. Katolicy rzymscy, spostrzegłszy, że przejeżdża M. Założycielka z Siostrami, rzucili się z wraskiem i wyciem na pojazdy, złorzeczyli Matce i Siostrom najrozpustniejszymi wyrazami, na które nie zdobyliby się nawet pijani żołdacy, i tylko dzięki energii woźniców i Braci, towarzyszących dla bezpieczeństwa Matce, nie dopuszczono do zniewag czynnych. <sup>1)</sup>

Nazajutrz w sobotę zrana, 3 września, Najdostojniejsi Biskupi Holenderscy, Biskup Kowalski, Biskup - Elekt Gołębiowski, ks. Antoni Absenger, który przybył jako delegat Biskupa Herzoga z Bernu w Szwajcaryi, ks. Wincenty Prins proboszcz z Haarlem w Holandyi, i kilku naszych braci zakonnych wyruszyli parostatkiem z Płocka do Włocławka, by następnie stamtąd koleją żelazną udać się do Łowicza. Zaledwie stanął pociąg w Ło-

wiczu i nasi podróżni wyszli na peron, otoczył ich zastęp maryawitów w strojach księżackich, w białych sukmanach i suto przystrojonych wstęgami czarnych kapeluszach, i witał serdecznie przybyłych dostojnych Gości. Ze stacyi wyruszono do kościoła maryawickiego powozami, które długim rzędem ciągnęły jeden za drugim po nie równym polskim bruku — powożone stangretami również w strojach księżackich. U wejścia na cmentarz kościelny, B-pi i duchowieństwo przyoblekli się w szaty kościelne i przy odgłosie dzwonów, śpiewu religijnego oraz akompaniamencie orkiestry maryawickiej ruszyli procesjonalnie do kościoła. Przed drzwiami kościelnymi miejscowy proboszcz, ks. Siedlecki, i delegaci od ludu podali Biskupom—według zwyczaju polskiego—chleb i sól i klucze kościelne, a następnie wprowadzili ich do kościoła. Tutaj w krótkiej przemowie ks. Siedlecki wytłumaczył ludowi cel przybycia dostojnych Gości i krótką historję Starokatolickiego Kościoła w Holandyi; następnie w kilku słowach wypowiedzianych po łacinie przywitał Biskupów zagranicznych i dziękował im za miłość, jaką darzą nasz Kościół Maryawicki, prosił ich o modły za nami, oraz błogosławieństwo dla ludu. Najdostojniejsi Biskupi udzielili zgromadzonym błogosławieństwa i po krótkiej modlitwie udali się do przygotowanych mieszkań, tuż obok kościoła. Spotkała ich tutaj miła niespodzianka: zastali dwóch jeszcze kapłanów holenderskich, przybyłych na konsekracyę, ks. van Harderwijka i Wijkera.

Wkrótce po rozgoszczeniu się przybyłych z Płocka Biskupów, o godzinie pierwszej po południu, pociągiem z Łodzi przybył drugi Elekt. ks. Próchniewski. Przez całe popołudnie w sobotę trwał napływ ludu maryawickiego. Kompanie, ze swymi duszpasterzami na czele, z rozwiniętymi chorągwiami, przy śpiewie religijnym, ciągnęły jedne za drugimi z różnych stron Polski. Przybyły z parafii—Piątek, Jeruzal, Pełowo, Raszewo, Radzyminek, Lipińskie i z innych Płockiej Kustodyi. Przybyła też kompania Litwi-

1) Jeden z rzymskich katolików obnażał się bezwstydnie wobec omnibusu, którym jechały Siostry; o tym rodzaju miłości dla kościoła rzymsko-katolickiego, a nienawiści dla „herezyi“ opowiadał naoczny świadek-woźnica.

nów z różnych maryawickich parafii ze swoim Kustoszem, O. Antonim Hrynkiwiczem. Biedni ci ludzie, strudzeni podróżą, doznali niehumanitarnego obchodzenia się ze strony służby kolejowej wyznania rz.-katolickiego. Wagon, którym jechali, przeznaczony specjalnie dla nich, ze stacyi Warszawa-Petersburg na Warszawawiedeń, był prowadzony linią obwodową czternaście godzin, odczepiono przytem wagon na noc w polu, wyższa zaś służba kolejowa wyszydzała przekonania religijne naszych pańników!..

Przed wieczorem w Sobotę naszemu Ojcu Biskupowi, ks. Kowalskiemu, przedstawił się naczelnik powiatu Łowickiego, p. Budiłowicz, i wręczył oficjalnie powinnowanie od pełniącego w tym czasie obowiązki Generał-Gubernatora Warszawskiego, p. Essena, z zawiadomieniem, że Generał-Gubernatora podczas konsekracyi oficjalnie reprezentować będzie delegowany p. Bazyli, syn Jana, Tiaźelnikow, naczelnik wydziału do spraw obcych wyznań na Królestwo Polskie. Jakoż tego jeszcze wieczoru przybył z Warszawy p. Tiaźelnikow i zaraz złożył wizytę naszemu Biskupowi i Matce Założycielce, a jednocześnie poinformował się co do godzin dnia następnego, wyznaczonych na uroczystości konsekracyjne.

Nadmienić przytem wypada, że Warszawski Gubernator, Baron Korff, wydał rozporządzenie do miejscowych władz Łowickich, żeby przedsięwzięty środki odpowiednio przeciwko ewentualnym zaburzeniom podczas konsekracyi ze strony rzymskich katolików, oraz przeciwko możliwym z ich strony zniewagom naszych zagranicznych Gości.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Zaznaczamy ten szczegół z umysłu. Polsko-katolickie sfery naszego społeczeństwa zawsze zarzucają nam „opiekę rządu“ i „stójkowych;“ ma to być dowodem, że „zdradzamy uczucia patryotyczne.“ W odpowiedzi na ten zarzut zapytamy: od czyich napaści ulicznych, wyzwisk, rzucania w nas kamieniami, zniewagi naszych świątyń, nabożeństw, a nawet Przenajświętszego Sakramentu w naszych świątyniach, broni nas rząd i stójkowy? Komu nie pozwala beczyc, a jak w niektórych miejscowościach czekać przy spot-

Z Soboty na niedzielę, od północy, wszystkimi pociągami, aż do rana, zjeżdżały się kompanie maryawitów z parafii Warszawskich, Ceglowskiej, Wiśniewskiej, Żyrardowskiej, Łódzkich, Pabianickiej, Zgierskiej, Dobrzyńskiej, Strykowskiej, Niesułkowskiej, Sobótkowskiej, Gniazdowskiej, Sosnowieckiej, Lesznowskiej, Błońskiej, Lubelskich i innych, prowadzone przez naszych kapłanów. Na stacyi w Łowiczu formowały się procesjonalnie i przy dźwiękach maryawickich ludowych orkiestr lub przy śpiewie religijnych pieśni, dążyły pieszko przez miasto do maryawickiej świątyni. Rano w niedzielę przed rozpoczęciem uroczystego nabożeństwa, liczone zgromadzonych 20,000 maryawitów.

Zaznaczyć należy, że miejscowy proboszcz maryawicki, o. Marya-Tytus Siedlecki, zawczasu zorganizował kilka osób, które wynajęły i pod jego kierunkiem przygotowały dostateczną ilość mieszkań dla przybyłych na uroczystość maryawitów i gości naszych. Była to praca niemała i pociągająca za sobą wiele trudu i kłopotów; nikomu jednak nie brakło spokojnego miejsca, gdzie mógł wypocząć po podróży i przenocować z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek. Atoli największą zasługą ks. Siedleckiego było wykończenie — na konsekrację nowych Biskupów — maryawickiego kościoła w Łowiczu; po ludzku zdawało się to rzeczą niemożliwą. Jeszcze z wiosną, bieżącego roku, kościół Łowicki był zaledwie pokryty dachówką, wewnątrz zupełnie pusty, bez sklepienia i wcale nie tynkowany, nie miał też frontu. Jednakże dzięki prawie nadludzkiemu staraniu o. Tytusa

kaniu naszych kapłanów? Przecież nie bronią nas od napaści tego rodzaju ze strony Rosyan, Niemców i Żydów, tylko od ulicznych manifestacyi ze strony Polaków wiernie oddanych rz. katolicyzmowi. Więc nie my winni jesteśmy, jeśli „rząd i stójkowi“ okazują nam pomoc, lecz sami Polacy-katolicy, — nie my zatem, ale oni wykraczają przeciwko uczuciom patryotycznym. Dziwne skojarzenie: uliczne manifestacye jako wyznanie wiary i dziwna czelność w czynieniu nam zarzutu, że stróże spokoju publicznego nie pozwalają Polakom-katolikom na uliczne wybryki!..

i zabiegiwości miejscowych braci maryawitów, do 4 Września, zrobiono sklepienie kościoła, filary i kapitele, otynkowano cały kościół wewnątrz, zrobiono front, a nadto postawiono ołtarz i wspinałą konfesję, oraz artystycznie wykonaną żelazną ambonę. Co więcej, ułożono posadzkę terrakotową wewnątrz kościoła, przeprowadzono kanały do centralnego ogrzewania i zewnątrz ofugowano mury świątyni. Sprowadzono wreszcie lampiony,

któremiby rzeźbić można było oświetlić kościół podczas uroczystości konsekuracyjnych. Wszystko to wykonano zaledwie w ciągu kilku miesięcy, dzięki staraniu i pracy—podczas wielu nocy—ks. Siedleckiego i robotników naszych, tak że na ważny w naszej historii dzień konsekracji świątynia była wykończona i gotowa zupełnie.

(C. d. n.)

